

Jacek Kaczmarski, Jan Kochanowski

Tak nas Panie obdarzasz, wždy nam zawsze mało -
Za nic mamy - co mamy, więcej by się chciało.
A przecież ni nam życia, ni geniuszu starcza
By skorzystać z bogactwa jeno duszy skarbcza.
Za to ciało gnębimy, jakby wieczne było:
Krwia wojenny trud płaci, potem zrasza miłość;
Aż i w końcu niezdatne do snu ni kielicha;
Trzeszczy, cieknie i tęchnie, wzdyma się i wzdycha.

Nie zachwyją już nas wtedy szczodre dary boże,
Bośmy kochać to przywykli, z czego czerpać możemy.

Późno mądrość przychodzi
Czego pragnąć się godzi.
Ale próżno żałować
Czego nie szło zachować.

Przypomina pergamin czy cieleca skóra
Że i drzewiej wiedziano - co dziś skrobą pióra.
Krom grosiwa i jadła, i chybkiej obłapki
Zawždy człeka kusily te same zagadki.
Po swojemu się każdy ze Stwórcą pasował,
A co siebie nadržczył, innym krwi popsował,
Własnym myślom nie ufał, życie sobie zbrzydził,
Bał się swojego strachu i wstydu się wstydził,

Lubo jako my się cieszył - czym? - nie miał pojęcia
I umierał taki mądry, jak był w czas poczęcia.

Żak profesorom krzywy
Martwych nie słucha żywy,
Nie wyciągają wnuki
Z życia dziadów nauki.

Kto cnotami znudzony, nieufny nadziei,
Swoich kroków niepewny - do dworu się klei.
Tam wśród podobnych sobie może się wyszumieć,
A przy tym w nic nie wierzyć, niczego nie umieć:
Prałat karcii opojów - sam jeszcze czerwony,
Złodziej potrząsa kluczem do skarbcza Korony,
Kancelarz wspiera sojusze na ościennym żołdzie,
A mędracy przed głupotą lby schylają w hołdzie.

Wiem - bo byłem sekretarzem u króla. Do czasu,
Gdy wolałem się pokłonić władzy Czarnolasu.

Dwór ma swoje zalety:
Po komnatach - kobiety,
W radach szlachta zasiada -
Jeno nie ma z kim gadać.

Kto i bawić się umiał i nie bał się myśleć,
Temu starość niestraszna pod lipowym liściem.
Miło dumać wśród brzęku pszczoł nad bytowaniem -
Czy się zboża wykłoszą, a czy kuśka stanie!
Czy w powszechnej niezgodzie kraj się znów pograży,
Czy się księgę ostatnią w druku ujrzyć zdąży,
Która gwiazda na niebie moja - ta co spada,
Czy ta nad widnokręgiem, co jutrenką włada?

Tylu bliskich i dalekich dzień po dniu odchodzi,
A ja żyję w lat bogactwie, co mi schyłek słodzi...

Im mniej cię co dzień, miodzie -

Tym mi smakujesz słodziej:
I słońcem i księżycem,
Rozkoszą nienasyceń,
Szczerością moich dni -
Dziękuję ci.
Jacek Kaczmarski
2.10.1992